

IGN. CHRZANOWSKI

• JULJUSZA SŁOWACKIEGO
„GRÓB AGAMEMNONA“
I „TESTAMENT MÓJ“



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

1. **Konopnicka**
2. — Banasi
3. — Nasza
5. **Żeromski S**
6. **Prus Bolesł**
7. — Na wa
8. **Orzeszkowa**
9. — Babuni
11. — Panna
12. — A... B..
13. **Sienkiewicz**
14. — Wspomnienie z maripozy. — Jamor. — Organista z Ponikty.
15. — Bartek Zwycięzca.
16. **Galle Henryk**. Czytanki polskie I.
17. — Czytanki polskie II.
19. **Reymont Władysław**. W porębie. — Przy robocie.
20. — Tomek Baran.
21. — Pewnego dnia.
23. **Kraszewski J. I.** Łokietek na łożu śmierci. — Tatarzy na weselu.
24. **Kraszewski J. I.** Upiór.
25. — Z dziennika starego dziada.
26. — Profesor Milczek. — Rejent Wątróbka.
28. **Rzewuski H.** Kazanie konfederackie. — Książd Marek.
29. — Tadeusz Reytan (z Pam. Soplicy)
30. — Sawa. Pan Borowski (z Pam. Soplicy).
31. **Sienkiewicz H.** Pieszko przez Czarny Łąd (Listy z Afryki) I
32. — Pieszko przez Czarny Łąd (Listy z Afryki) II
33. — Na Oceanie Atlantyckim (Listy z podróży).
34. — Z puszczy amerykańskiej.
35. **Prus B.** Kamizelka. — Michałko.
40. **Gomulicki W.** Chałat.
41. **Żeromski St.** Zmierch. — Cokolwiek się zdarzy.
42. **Skarbek F.** Łukasz Stempel.
44. — Dwie siostry. Przewoźnik.
46. **Wilkoński A.** Gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei.
47. — Wspomnienia szkolne. Pomyłki. Ułomki ze starej gawędy.
48. **Zmichowska N.** Prządki. — Ze wspomnień dzieciennego wieku.
49. **Sienkiewicz H.** Z puszczy Białowieskiej.
50. — Niewola tatarska.
51. — Pójdźmy za Nim!
53. — Za chlebem.
54. — Z pamiętnika nauczyciela poznańskiego.
55. — Sielanka. — Legenda żeglarska.
56. **Siemiński L.** Portret króla Jana. Posłowie siewierscy.
57. — Wieczór u gen. Kopcia. — Wiązanka konwalij.
58. **Sienkiewicz. H.** Orso. — Sachem.
60. **Smoleński Wł.** — Przyczyny upadku państwa polskiego.

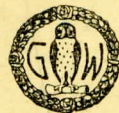
Biblioteka Pedagogiczna CEN
nr inw.: KG - 16407



BC KSK / 16407

IGN. CHRZANOWSKI

JULJUSZA SŁOWACKIEGO
„GRÓB AGAMEMNONA“
I „TESTAMENT MÓJ“



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE



16407

Szkic o «Grobie Agamemnona» ukazał się w «Tygodniku
Ilustrowanym» r. 1924; szkic o «Testamencie moim» —
w «Rzeczypospolitej» i w «Głosie Narodu» r. 1923.

«GRÓB AGAMEMNONA»

*«Duch w cierpieniach rodzi
i w gniewie».*

SKŁADY GŁÓWNE:

»THE POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.« NEW YORK
»KSIĘGARNIA POLSKA NA ŚLĄSKU, SP. AKC.« KATOWICE

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1925

I. Własny sąd poety

Grób Agamemnona napisał Słowacki w roku 1839, w Paryżu, jako częśćkę *Podróży na Wschód*, mianowicie pieśni ósmej. Poczytywał go jednak widocznie za całośćkę zarówno artystyczną, jak ideową, skoro go wyodrębnił z całości poematu i dodał do wydanej w r. 1840 *Lilli Wenedy*.

Zrazu zamierzał go umieścić na jej czele, jak to widać z pierwszej redakcji poprzedzającego tę tragedję «listu» «do autora *Irydjona*»: «Lecz ty, mówiły dalej mary, któregośmy widzieli w ciemnym Agamemnona grobowcu, ty, jadący niegdyś brzegiem laurowego potoku, gdzie Elektra królewna płótno bielila matczyne, mów o nas prosto i z krzykiem. Na to ja odpowiedziałem po dantejsku: — O, mary, wiecież wy, o czem ja myślałem, siedząc w Agamemnona grobowcu i jadąc brzegami Elektry potoku?... wiecież wy, jakie gorzkie rymy i gorzkie porównania drgały mi na ustach gniewliwych? Mamże na wstępie do waszej historii położyć tę o bliższem nieszczęściu piosenkę?... Mamże przed odsłonięciem teatru rozpędzić zagrożonych słuchaczy?... ha! niech się stanie... Oto są rymy, których przed

przeszłością żąda terażniejszość! Słuchajcie Wenedów harfiarza!».

Dlaczego jednak, wbrew pierwotnemu zamiarowi, umieścił Słowacki *Grób Agamemnona* nie na początku, tylko na końcu *Lilli Wenedy*, «niby chór ostatni, śpiewany przez poetę»? Prawdopodobnie ze względów czysto estetycznych: z jednej strony nie chciał narzucać czytelnikowi *Lilli Wenedy* żadnej apriorycznej myśli, nie chciał im zgóry odsłaniać swojego zamiaru, którym było ukryć obraz «bliższego nieszczęścia», to jest przegranej roku 1831, pod obrazem nieszczęścia dalekiego, to jest klęski Wenedów w walce z Lechitami; a z drugiej strony nie chciał mieć czytelników «zgrożonych», to jest zdjętych grozą.

A więc sam Słowacki zdawał sobie sprawę, że *Grób Agamemnona* jest utworem, budzącym grozę; a i to sobie całkowicie uświadamiał, że rymy tego utworu i zawarte w nim porównania są gorzkie, oraz że utwór powstał w gniewie.

Oto jest własny sąd Słowackiego o *Grobie Agamemnona*: poezja groźna, gorzka, gniewliwa! A i w samym utworze jest o nim własny sąd poety:

Niech fantastycznie lutnia nastrojona
Wtóruje myśli posępnej i ciemnej...

Sam więc Słowacki świadczy, że wizję artystyczną, której zawdzięczamy *Grób Agamemnona*, zrodziły posępne i ciemne myśli, oraz że wielki udział miała w niej fantazja.

II. Sądy potomności

A potomność jaki sąd wydała o tym utworze? Jego wielkiej wartości artystycznej nigdy nikt nie podawał w wątpliwość.

Nawet najsurowszy i mocno stronnicy krytyk Słowackiego, Tretiak, przyznał, że jest w *Grobie Agamemnona* «patetyczność, posunięta do najwyższej potęgi»¹, i że jest w nim «furja uczuć»²; to znaczy i Tretiak przyznaje mu wielką siłę liryczną.

Tarnowski, w latach młodości, zachwycał się pięknnością *Grobu Agamemnona* i twierdził, że w tym właśnie utworze natchnienie Słowackiego «wzniosło się najwyżej». O strofie «Na Termopilach jakąbym zdał sprawę» mówi Tarnowski: «Nie znam słów drugich w naszej poezji, któreby więcej od tych mogły targnąć za serce; i gdyby teraz jeszcze poeci wierszem zagrzewali do boju, jak niegdyś Tyrteusz, to ten wiersz, a nie inny, trzeba by śpiewać przed szeregiem: żołnierz, któryby go usłyszał, takby się wzbił w ambicję, takby się uniósł żądzą zmycia

¹ *Juljusz Słowacki I*, 113.

² *Szkice literackie I*, 169.

z siebie zarzutu, że z pewnością zwyciężyłby lub zginął do ostatniego, i nie wróciłoby smutne pół rycerzy żywych»¹.

Zdaniem Marjana Zdziechowskiego, «tak wspinał się i głębokiej skargi na upadek ojczyzny nie pisał żaden z poetów naszych; nie rzuca tu Słowacki ślepych przekleństw na los, ani się wdaje w płaczliwe jakie narzekania, lecz jakże wzrusza nasze serca, gdy maluje swój wstyd i upokorzenie, że przeżył skon ojczyzny, że z łańcuchem na szyi a z piętnem ilota na duszy ujrzał się w Termopilach, u grobu bohaterów Grecji, którzy woleli polec, niż zhańbić się niewolą»².

Tadeusz Grabowski pisze: «Czy... można wznieść się wyżej, gdy się napisało wiersz podobny? Jest w nim taki krzyk, taka siła, taka wściekłość oburzenia, gniewu, szyderstwa, zapamiętania, że wszystko, co stworzy odtąd liryzm tego typu, wyda się bladem; trudno nasycić się czarem tych strof, gdzie rzewność, gorycz, ironja, inwektywa surowa i brutalna przeplafają się w sposób nieoczekiwany»³.

Kleiner, rzecz dziwna, pomimo że analiza estetyczna stanowi najsilniejszą może stronę jego fenomenalnych uzdolnień naukowych, o pięknościach *Grobu Agamemnona* nie mówi prawie nic. «Symfonję wrażeń i asocjacyj» w części pierwszej utworu nazywa «nadzwyczajną», «pęd marzeń i myśli»

¹ *Przegląd Polski*, 1867, II, 283 (*Profesora Maleckiego Juljusz Słowacki*).

² *Mesjaniści i słowianofile*, 100.

³ *Juljusz Słowacki*, wydanie drugie, I; 342.

w części drugiej nazywa «nieokielznanym»¹ — to i wszystko. Prawda, że i o pięknościach innych utworów Słowackiego wypowiada Kleiner swoje osobiste sądy rzadko i ostrożnie, ale kiedy inne utwory poddaje szczegółowej analizie estetycznej, *Grób Agamemnona* rozpatruje prawie wyłącznie pod kątem psychologii Słowackiego i jego ideologii patriotycznej, doskonale wyjaśniając genezę jego uczuć, odzwierciedloną w tym utworze, oraz jego poglądy na Polskę. W tej zaś analizie psychologiczno-ideowej dochodzi wprawdzie do wniosku, że przeciwieństwo pomiędzy Polską idealną a rzeczywistą jest w *Grobie Agamemnona* wyjątkowo gwałtowne — nadmierna, wyraz uczucia — «przesadnie silny i ostry»: ale te swoje sądy wypowiada jakby tylko mimochodem, z widoczną ostrożnością, nie kładąc na nie nacisku.

Dawniejsi krytycy nie byli tak ostrożni. Tarnowski (w swej młodzieńczej recenzji dzieła Maleckiego, który o *Grobie Agamemnona* sądu swego nie wypowiedział) pięknie i wymownie wziął Polskę w obronę przed zarzutami Słowackiego: «Nieszczęściem — pisze — tak jak we wszystkich niemal swoich utworach, tak i tu nie zachował miary, dał się porwać oburzeniem i goryczą, i *Grób Agamemnona* w ostatnich strofach z surowego staje się niesprawiedliwym, a z wyrzutu przechodzi w niezasłużoną i nigdy nikomu niedozwoloną obelgę Ojczyzny... Pawiem naródów byłaś i papugą! Kiedyż to i gdzie? Wszystkie nasze naro-

¹ *Juljusz Słowacki*, wydanie drugie II, 255.

dowe wady, wszystkie grzechy naszej historii, jakkolwiek wielkie i liczne, nie zasługują na taką znie wagę... Nie, nie papugi zrobiły unję z Litwą i Konstytucję Trzeciego Maja, nie pawie chodziły pod Grunwald i Wiedeń, nie one były się przez wieki z Turkiem i z Moskałem za spokój i postęp szczęśliwszego, zachodniego świata. A jak dawna Polska nie była papugą i pawiem, tak dzisiejsza nie jest niewolnicą i nie była nią nigdy, i, dzięki Bogu, nie czuć, żeby się nią stawała. On sam to wiedział, on raz świadczył przed Bogiem, żeśmy ducha nie dali, i wtedy mówił prawdę¹. Niedosyć na tem. Sądzi Tarnowski, że Słowacki nie miał prawa czynić Polsce niektórych zarzutów, mianowicie braku męstwa, albowiem sam go nie wykazał: «Czy on miał prawo wyrzucać nam i kazać się wstydzić, żeśmy się niedosyć bili, niedosyć ginęli, on, który się nie bił pod Grochowem, ani pod Ostrołęką, tylko z Warszawy bez powodu wyjechał, a spokojnie i wygodnie siedział w Dreźnie, kiedy się drudzy bili? Jeżeli nie miał dość zdrowia i siły, żeby dźwigać karabin, to miał ich zawsze dość na to, żeby trzymać pióro w jakim wojskowym biurze, albo służyć rannym w lazarecie. Ale kto podczas wojny nawet tego nie zrobił, ten nie miał prawa gorszyć się, że u nas po boju zostaje pół rycerzy żywych»².

Tretiak bardzo ostro krytykuje ideologję *Grobu Agamemnona*, a to z uwagi, że Polskę zgubiła nie

¹ Tamże, 284.

² *Hist. lit. pol.* wyd. drugie, V, 175.

kastowość, którą wyrzuca jej Słowacki pod symbolem koszuli Dejaniry, tylko anarchją, o której ani nawet jednym słowem nie wspomina. Pozytywnej zaś stronie ideologji *Grobu Agamemnona* także odmawia Tretiak wartości, z uwagi, że żądanie, aby się cały naród zerwał do walki, było — «szczególnie w ówczesnych warunkach, kiedy naród dźwigał na sobie jeszcze cały ciężar świeżej klęski», — tylko pięknym frazesem bez wszelkiej realnej podstawy¹. A i Tretiak także podaje w wątpliwość, czy Słowacki miał prawo tym, co złożyli broń, straciwszy nadzieję zwycięstwa, ciskać w oczy zarzut, że nie walczyli do ostatniej kropli krwi, jak Leonidas pod Termopilami».

«W ustach Goszczyńskiego lub Garczyńskiego — pisze dalej Tretiak — zarzut ten miałby za sobą całą siłę prawa, byłby może pociskiem nieodpartym; w ustach Słowackiego poza siłą wyrażenia nie ma siły prawa. Ci sami mężowie, którzy, stanawszy nad mogiłą termopilską, mogli go byli spytać: wielu was było? mogli mu również byli zadać pytanie: gdzie byłeś wtedy, kiedy się toczyła walka? dlaczego, rzuciwszy pieśni, pobudzające do boju, sam usunąłeś się z kraju? Mogli mu także przypomnieć nie tylko Leonidasa, ale i Eschylosa, walczącego pod Maratonem, Plateą, Salaminą. Gdyby pytali tak, cóżby Słowacki odpowiedział?»².

Warto jeszcze przytoczyć sąd Chlebowskiego, jako krytyka, nietylko obdarzonego wielką wrażliwo-

¹ *Juljusz Słowacki I*, 114.

² *Szkice literackie I*, 170.

ścią estetyczną, ale odznaczającego się nadto wręcz wyjątkową bezstronnością: «Estetyczny kontrast dwóch kultur» (polskiej i greckiej) «podniecał Słowackiego, nie posiadającego należytej znajomości dziejów i myślowego uzdolnienia, do wydania o tem sądu i wywołał jaskrawo zobrazowane porównanie i oparte na nim świetnie wypowiedziane, ale nie dające się uzasadnić wnioski... Młodych, wrażliwych na piękne formy, poddających się łatwo urokowi roztoczonych przez poetę niezwykłych obrazów, czarowi pełnego siły języka, olśniewać będzie długo jeszcze zarówno dusza anielska, więziona w czerepie rubasznym i Dejaniry paląca koszula, jak i ta nowa Polska, «nagością bezczelna, nie zawstydzona niczem — nieśmiertelna», mająca z piorunów ręce i wieniec, i gardzący śmiercią wzrok. Co się pod temi obrazami i frazesami kryje, jaką wyrażają one prawdę, o to wielbiciele i wielbicielki się nie pytają: sam nastrój, samo podniecenie im wystarcza, zachwycają się pięknnością, siłą słowa i grą zmieniających się obrazów. Na to zgoda. Ale naiwniejsze dusze biorą te frazesy patetyczne za głęboką syntezę przeszłości, za wielkie, świeże myśli, i w tem tkwi zło i szkoda»¹. Ze wszystkich dotychczasowych sądów o wartościach ideowych *Grobu Agamemnona* jest to sąd najtrafniejszy, najbezstronniejszy, najrozważniejszy.

Sądów, któreby się na ideologię patrijotyczną tego utworu godziły bez wszelkich zastrzeżeń, jest bardzo mało (w druku przynajmniej). Najdalej po-

¹ *Sto lat myśli polskiej* IV, 199.

sunął się w tym kierunku autor pierwszej i, jak dotychczas, jedynej wybitniejszej próby syntezy twórczości Słowackiego, Michał Janik, który twierdzi, że jeśli wziąć pod uwagę intencje patrijotyczne poety, to *Grób Agamemnona* wydać się musi pieśnią nietylko «potężną», ale i «sprawiedliwą», że «nie duma poety wyrwała z jego serca gorejącego te gromy duchowe, ale była to sama prawda wewnętrzna, pod której chłostą uginać się musimy do dnia dzisiejszego», i że «nie duma, ale miłość olbrzymia do narodu dyktowała te słowa zboląlemu sercu, miłość ta sama, która Chrystusowi kazała podnieść bicz za kupczących w świątyni»¹.

Niechże będzie dosyć tych sądów o *Grobie Agamemnona*. Możliwość ich przytoczyć nie trzy, ale sto razy więcej, gdyby wszystkie były utrwalone w druku. A właśnie historia tych sądów, nie ogłaszanych, chociaż często wygłaszanych, oraz tych, które pozostają w cichościach duszy, byłaby bardzo bogata. Bo przecie *Grób Agamemnona* należał i do dziś dnia należy nietylko do najpopularniejszych utworów Słowackiego, ale i do tych utworów naszej poezji romantycznej, które najsilniej duszami polskimi wstrząsnęły i które przez to wpłynęły na życie.

Czy to prawda, co opowiada Zofja Komierowska w swoich *Wspomnieniach*², że na Mickiewicza wywarł *Grób Agamemnona* tak wielkie wrażenie,

¹ *Juljusz Słowacki, próba syntezy*, str. 9. (*Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin J. S. Lwów, 1909, tom II*).

² *Bluszcz*, 1889.

iz go u siebie w domu deklamował, a słuchaczom «zdalo się, że gromy z nieba lecą»? Córka Mickiewicza, Marja Górecka, zaprzeczyła temu kategorycznie¹, i nie wierzyć jej niema najmniejszego powodu, tem bardziej, że autorowie wspomnień o wielkich ludziach tak często, mówiąc grzecznie, koloryzują, że pobudką do spisywania tych wspomnień bywa często nie tyle kult dla prawdy i dla wielkich ludzi, ile miłość własna, chęć pochwalenia się, że się ich znało.

Nie ulega zato najmniejszej wątpliwości, że wśród zapalnej młodzieży polskiej *Grób Agamemnona* budził tem większy entuzjazm, im bliżej było powstania styczniowego, że był dla jej uczuć i zamierzeń patriotycznych nie mniej obfitym pokarmem, jak — dla młodzieży w przededniu powstania listopadowego — *Konrad Wallenrod* i *Oda do młodości*; był mianowicie pobudką do zbrojnej walki o niepodległość. Tak, nie tyle pioruny, ciskane na przeszłość Polski i na charakter polski, słyszała w *Grobie Agamemnona* młodzież, rwąca się do boju, ile nadewszystko pobudkę, dzwiczącą w strofie osiemnastej:

Niech ku północy z cichej się mogiły
Podniesie naród i ludy przelęknie,
Że taki wielki posąg — z jednej bryły,
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,
Ale z piorunów ma ręce i wieniec,
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.

Czem był *Grób Agamemnona* dla młodzieży 1863 r., o tem wymownie świadczy, pomiędzy in-

¹ *Dodatek literacki do Kraju*, tegoż roku.

nemi, wiersz jednego z młodych romantyków, Władysława Wagi, pod tytułem *Pamięci Juljusza Słowackiego*. Oto cztery strofy z tego wiersza:

Gdy zrozpaczony na grobie zasiadłeś
Wolać do życia nie lżą, lecz piorunem,
Mistrzu! ty wtenczas na duchu nie padłeś,
Lecz nie ronileś nad Polski całunem,
A biłeś w serce, by do głębi zmierzyć,
Czy lud ten zdolen wstać z martwych, lub nie żyć.

Słuchaczy głuchych chciałeś mieć ku sobie
I nieme serca rozgrzać przy swem łonie;
Wolałeś na nich: nie kłęczcie na grobie,
Gdy macie wstydem zrumienione skronie,
Wstańcie i pójdźcie do boju... zhańbieni!
I wyjdźcie wolni z wichrów i płomieni!

Wywlokłeś przed nich trup Leonidasów,
Co w nagiej pięści ścisnął grot skrwawiony,
I zawolałeś do złocistych pasów:
«Na Termopile, narodzie zhańbiony,
Na Termopile», — lecz brzęki łańcucha
Pieśń twą zgłuszyły, bo nie było ducha ..

A nowożytnie dziś Leonidasy
Bez mieczów przecie pobięgli na harce,
Nie dały broni pozłociste pasy,
Z kijem poczęto i w prostej czamarce,
Za dawne grzbiety i jasne kontusze
Na szubienicy giną wielkie dusze!¹

Jeżeli to prawda, że nasza poezja romantyczna ponosi częściową odpowiedzialność za rok 1863,

¹ *Dziennik Literacki* (Lwów) 1863, Nr. 96. (*Dziela J. Słowackiego*, objaśnił Henryk Biegeleisen, II, 67—69).

to znaczną jej część dźwiga na sobie *Grób Agamemnona*. I nie darmo pierwszy obraz pierwszego aktu tej tragedji, której akcja odbywa się na tle tego roku — *Na Ukrainie* Leonarda Sowińskiego — zaczyna się od deklamacji jednego z bohaterów, Jana:

Na Termopilach ja się nie odważę
Osadzić konia w wązowym szlaku.

Inny zaś bohater tej tragedji, Mścisław, tak wypowiada swoje wrażenie, jakie nań wywarł *Grób Agamemnona*:

Jak dzwon pożaru jęknął między nami
Ten wiersz, pałacy hańbą, pełen zgrzytu...
Już mieliśmy pień słodkich do przesytu...
Słowacki jambów swych nie rzuca nam pod nogi
Kaskadą łez perłową... Nie — nie temi drogi
Zapraǳiał on do serc się naszych dostać...
On woli szarpać je sarkazmem, wzgardą chłostać.

Po upadku powstania, w długiej i okropnej epoce prostracji duchowej, *Grób Agamemnona* przestał być pobudką do zbrojnej walki o niepodległość. A kiedy przygnębienie, wywołane klęską, zaczęło mijać, i kiedy, zamiast hasła niepodległości zaczęło się rozlegać hasło trójlojalizmu, bunt przeciwko niewoli budziła w duszach polskich już nie tyle poezja romantyczna, ile *Trylogja* Sienkiewicza, a później, oprócz *Trylogji*, poezja Wyspiańskiego. Pomimo to *Grób Agamemnona* nie stracił swej popularności, tylko że był już nie pobudką do walki o niepodległość, lecz hasłem bojowem... w walce domowej, mianowicie w walce o idee historyczne i zasady społeczne.

Grób Agamemnona jest strasznem oskarżeniem przeszłości narodowej, mianowicie tej warstwy społecznej, na którą spada odpowiedzialność za taką, a nie inną przeszłość ojczyzny, to jest szlachty.

Niektórych to oskarżenie bolało i raziło. Tak np. wspomniany wiersz Władysława Wagi był odpowiedzią na wiersz jakiegoś A. z I. K-i, wzorowany zarówno widocznie, jak nieudolnie, na *Psalmie miłości* Krasińskiego:

.....
Spojrzyj, wieszczu, na Rejtana,
Jak ta postać nieskalana,
Mąż ów kontuszowy złoty,
Staropolskiej wzór ten cnoty,
U obradnej izby progu
Krzywdy nasze zlecał Bogu!

Gdy tłum trwożny go odbieżał,
Bez pokarmu trzy dni leżał;
I w przekonani wzniosłej sile,
Grecji przypomniawszy chwile,
Tam powtórzył Termopile...

Ależ nad Skamandru strugą
Czyś się, wieszczu, nie rumienił,
Gdys naszą Polskę papuga,
Pawiem narodów być mienił?!
Czy paw to, co pod Kłuszynem
Toczył boje z Moskwicinem?
Papugaż nad Vindoboną
Łunę wzniecila czerwoną?!
O! zaprawdę! chciałbym długo
Być tym pawiem i papuga!...

Więc lubom był niegodny odpiąć ci trzewika,
Tobie, którego pienię naskroś mię przenika,



Tobie, któryś w marzeniach przesadzał rodaki,
Coś sercem był mi równy, smakiem niejednaki:

Na pradiadów, ległych w grobie,
Słynny wieszczu! powiem tobie,
Tobie, coś nienawidził kontusza i pasa,
Że nasz Rejtan w kontuszu wart Leonidasa¹.

Ale takie głosy, biorące w obronę przeciwko Słowackiemu przeszłość szlachecką Polski, były, rozumie się, bardzo rzadkie — w epoce, kiedy historyczna szkoła krakowska zarażała umysły i serca polskie swoim pesymizmem: ogół przyklaskiwał Słowackiemu za jego poglądy na przeszłość, wypowiedziane w *Grobie Agamemnona*.

A cóż dopiero powiedzieć o tych oklaskach, które zbierał Słowacki za to, czego w *Grobie Agamemnona* niema! Jak pod pomnikiem Mickiewicza w Krakowie do dziś dnia rozbrzmiewają mowy, z ideologią i z uczuciowością Mickiewicza biegunowo sprzeczne, bo dyszące nienawiścią, nie miłością, a przez to biorące święte jego imię nadaremno, tak nieraz różni agitatorowie i mówcy wiecowi w swoim lerworze demagogicznym i «demokratycznym» — biorą nadaremno imię Słowackiego, popierając swoją agitację cytatami z *Grobu Agamemnona*, pomimo że ten tylko dopatrzeć się w nim może hasel demokratycznych, dla kogo główną istotą i głównem zadaniem demokracji jest wymyślanie na szlachtę i wogóle na wyłączność stanową, która, mówiąc nawiasem, była dawniej na całym bożym świecie, nie tylko w Polsce. A jeżeli kto powie, że

¹ Czas, 1863, z d. 7 listopada (Biegeleisen, j. w. 66—67.

w przykazaniu, aby się naród polski stał posągiem z jednej bryły, miał Słowacki na myśli zagadnienie społeczne, ten albo nie umie czytać po polsku, albo też udaje, że nie umie: bo Słowacki miał tutaj jedynie to na myśli, aby się cały naród zerwał do walki z przemocą, nic więcej; jest to więc hasło polityczne nie społeczne. Kto zaś na to odpowie, że bez jedności społecznej nie będzie mogła powstać jedność polityczna, państwowa, patriotyczna, ten oczywiście będzie miał zupełną słusność — dosyć, że w tekście *Grobu Agamemnona* ze świecą nie znajdzie wyrazów, w którychby się zawierały jakiegokolwiek pozytywne hasła społeczne.

Czy dzisiaj można już wydać o ideowej i uczuciowej stronie tego utworu sąd bezstronny? Nie jest to rzeczą łatwą, bo do dziś dnia nie skończyła się walka o wartości dziejowe dawnej Polski, a i nienawiść do «czerepów rubasznych» nie przeszła jeszcze do historii. Lecz jedno przynajmniej umożliwia bezstronność sądu o *Grobie Agamemnona*: oto dzisiaj ten zarzut straszliwy, jaki Słowacki cisnął w twarz swemu narodowi, że w nim «zawsze po dniach nieszczęśliwych zostaje smutne pół-rycerzy — żywych», bez względu na to, czy słuszny, czy niesłuszny, nie jest już tak bolesny; albowiem dzisiaj — po odparciu w roku 1920 nawały bolszewickiej, podczas której naród polski zapomniał na chwilę o waśniach partyjnych i stanął do boju jak wielki posąg z jednej bryły — dzisiaj rozhukany koń Słowackiego miałby słuszne prawo załamać się nie na Cheronei, tylko na Termopilach.

III. Geneza

Na *Grób Agamemnona* złożyły się osobiste przeżycia Słowackiego, a nasamprzód jego podróz do Grecji w r. 1836. Z późniejszego listu do matki (z listopada r. 1839) widać, że tak zwany «grób Agamemnona», czyli «skarbiec Atreuśza» w Mice-nach, Słowacki istotnie zwiedzał: «Czy wiesz, że ja siedziałem sam jedną całą godzinę w grobie Aga-memnona i myślałem»... O czym? czy o tem, że się na nim Polska nie poznała? Nie: w liście do matki pisze, że myślał, znalazłszy się w samotności, o swoim dzieciństwie, o swoich «blaszanych zbro-jach, zalewając się łzami, a świerszcze polne płaczącemu mówiły: csyt... jak gdyby Nimfy przeszło-ści, wskazujące milczenie». Te smutne myśli, z któ-rych się spowiada Słowacki w *Grobie Agamemnona*:

To los mój — senne królestwa posiadać,
Nieme mieć harfy i słuchaczów głuchych —

te myśli nie trapiły go jeszcze podczas podróży na Wschód; zaczęły go dręczyć dopiero w Paryżu — i dręczyły długo. Oto, co pisał d. 6 lutego roku 1839 do Michała Wiszniewskiego: «Odbylem podróz

wielką, zwiedziłem Włochy, Grecję, Egipt i Pale-
stynę, chciałbym także, aby pamiątki moje i wra-
żenia przeszły do was, chciałbym i obrazkami je
umilić czytelnikom, ale wzrastająca coraz obojęt-
ność, z jaką przyjmujecie prace nasze, zatrważa
mnie. Walczę z nią jeszcze trochę, opieram się znie-
chęceni, ale jeżeli głód przycisnie, będę się umiał
rzucić w zamęt francuskiej literatury, popsuć mój
język rodzinny napływem obcych kształtów, a wten-
czas już się nie poważę nigdy psuć polskiej mowy...
Niemym się stanę dla tej ojczyzny, od której je-
dynie chciałbym listek lauru otrzymać... Przyszłość
to jest dla serca mego okropna... sama myśl o niej
powaliła już u nóg moją samotną autorską dumę...»¹.
Większą jeszcze goryczą tchną słowa z późniejszego
o rok listu do matki (podpisanego — dla ostroż-
ności — imieniem Zofja): «Może jeszcze kiedy Bóg
mi pozwoli być przy tobie, a wtenczas niech mnie
ten sam Bóg ukaże, jeśli Ciebie rozważnie czem-
kolwiek zasmuce, jeśli ci na kolanach posługiwać
nie będę... Ciebie prawdziwie mogę nazwać Matką
moją, bo ta, której służę, ma prawo do życia mego,
ale nie do mego serca... poświęciłam wiele szczę-
ścia dla niej, jestem samotną dla niej, czoło moje
zmarszczyłam myślami, myśląc, jak ją ślepą wy-
żywić i ubrać, jak jej łóżko kwiatami posypywać.
Wypełniam moje przy niej obowiązki, jako należy
się córce, ale już mnie to udreżyło»².

Ta matka, «której służę, ma prawo do życia

¹ Listy III, 121.

² Listy II, 129.

meo, ale nie do mojego serca»...!! *Ipsissima verba* Słowackiego! Bez tych słów *Grób Agamemnona* byłby poprostu niezrozumiały.

Nie byłby zrozumiały bez znajomości jednego jeszcze szczegółu z biografji Słowackiego. Wiadomo, jak serdeczna przyjaźń łączyła go — jeszcze przed podróżą na Wschód — z Krasieńskim i jak wielką rolę odegrał ten «archanioł wiary» w życiu duchowym swego przyjaciela: on to, z jednej strony, umocnił go w przekonaniu, że jest nie tylko wielkim poetą, ale także wzniosłym, czystym, szlachetnym duchem; a z drugiej strony, on to, Krasieński, który później tak wspaniałą aureolą otoczy przeszłość Polski, wpoił w duszę przyjaciela swoją własną owoczesną pogardę względem tej przeszłości, swój własny, rozpaczliwie pesymistyczny pogląd, że cała historia Polski to jeden łańcuch niedołęstwa, ślamazarności, kastowości szlacheckiej, lenistwa, bezmyślności, braku myśli własnej, że jedynym wytworem kultury polskiej jest rubasznosc szlachecka, że ta rubasznosc była «*principium*, zakorzenionem w Polsce»¹. Tym pesymizmem Krasieńskiego przejął się Słowacki głęboko i w tym właśnie rzekomym braku wszelkich wartości w kulturze polskiej upatrywał główną przyczynę obojętności, jakiej doznawała w społeczeństwie polskiem jego poezja.

Oto trzy główne przeżycia Słowackiego, które się złożyły na treść *Grobu Agamemnona*: wrażenia

¹ Kallenbach. *Zygmunt Krasieński* II, 290 nast. Tretiak, *Juljusz Słowacki* I, 110. nast.

z podróży po Grecji, żal do Polski, że się na jego poezji nie poznała, oraz przeświadczenie, że przeszłość Polski to wyłącznie dzieje czerepów rubasnych.

Pierwsze przeżycie dało utworowi punkt wyjścia, albo raczej tło, na którym poeta umiejscowił swe myśli i uczucia; drugie zabarwiło utwór zrazu smutkiem, potem żalością, wreszcie — szalonym gniewem; trzecie ukształtowało taką, a nie inną ideologję patriotyczną.

Mimowoli przypomina się *Improwizacja* Mickiewicza; bo na jej genezę złożyły się także trzy przeżycia: wrażenia więzienne, miłość ojczyzny i przeświadczenie, że rządy Boga nad światem są owocem nie miłości, tylko jakiejś okropnej «omyłki liczebnej». Pierwsze przeżycie dało *Improwizacji* punkt wyjścia: jak samotność i cisza grobu Agamemnona uświadomiły Słowackiemu wielkość jego poezji, tak samotność więzienna zrodziła w duszy Mickiewicza sny o własnej potędze, o potędze własnej poezji; drugie przeżycie nadało tym snom kierunek: Konrad czuje się na siłach, aby pójść do Boga i upomnieć się przed Nim o szczęście dla ojczyzny; trzecie przeżycie zrodziło żal, gniew i bunt względem Boga. Wszystkie te uczucia rozwijają się w *Improwizacji* ze wspaniałą, z żelazną logiką uczucia. Logikę uczucia posiada w sobie także *Grób Agamemnona* — nie odmówi mu jej chyba ten nawet, kogo ten utwór razi i boli. Ale każdy chyba zgodzi się na to, że *spiritus movens*, że dynamika rozwojowa uczuć w *Improwizacji* a w *Grobie Agamemnona* — to dzień a noc: w *Improwi-*

zacji — po chwilowym obłądzie wielkości — poeta zapomina o sobie zupełnie, bo się wciela w ojczyznę, i miłość bezbrzeżna ojczyzny wywołuje w jego duszy bunt prometejski przeciwko Bogu; w *Grobie Agamemnona* poeta zapomina o sobie tylko na jedną chwilę, i właśnie ta ustawiczna pamięć o sobie, pamięć krzywdy, doznanej od ojczyzny, wywołuje w jego duszy żal i gniew względem niej.

IV. Budowa i rozbiór psychologiczny

Pierwsze dziewięć strof *Grobu Agamemnona* to wspaniała elegja, cudowna poezja smutku, zrazu tylko nastrójowego, to jest bezprzedmiotowego:

Serce zasnęło, lecz śni. — Jak mi smutno!

Cóż wywołało ten smutny nastrój? Ciemności kopuły podziemnej, wiatr, który «przychodzi po szczelinach wzdychać» i rwie pajęczynę, a dalej — dolatujący z gór zapach smutnych cząbrów, widok puchów roślinnych, które, napędzone wiatrem, latają w grobie jak duchy, syk świerszczów polnych: jedna to wielka, przepyszna symfonia doznanych i zapamiętanych wrażeń słuchu, wzroku i powonienia. Lecz na tę symfonię nastrojową, prócz realnych wrażeń zmysłowych, składają się jeszcze wrażenia idealne, wywołane grą wyobraźni: dalekie echo złotej harfy (jakiej, to sobie poeta dopiero później uświadomi) oraz dźwięczący w wietrze głos nieszczęśliwej Elektry, poniewieranej przez matkę wyrodną, która ją, córkę królewską, zapędziła do bielienia płótna.

Jak początek *Improwizacji*, tak i początek

Grobu Agamemnona nie zwiastuje jeszcze tej burzy straszliwej, która niebawem wybuchnie w piersi poety.

Od strofy czwartej elegja nastrojowa przechodzi w elegję uczuciowo-refleksyjną:

O! cichy jestem jak wy, o! Atrydzi,
Których popioły śpią pod świerszczów strażą.
Ani mię teraz moja małość wstydzi,
Ani się myśli tak jak orły ważą.
Głęboko jestem pokorny i cichy
Tu, w tym grobowcu sławy, zbrodni, pychy.

Poeta więc uświadamia sobie swoje uczucia, mianowicie swój smutek. Lecz ten smutek jest jeszcze nie tylko cichy, ale nawet pokorny — na myśl, że wszystko mija na świecie, że nawet Atrydzi, niegdyś tak wielcy i sławni, dzisiaj śpią już snem wiecznym.

Przejdźcie od tej ciszy smutku do jego głośnego wybuchu wyjaśnia poeta w sposób symboliczny, a niezmiernie obrazowy i kunsztowny: oto, kiedy zerwał «jeden liść z czarnego kuszczu», rosnącego «nad drzwiami grobu, na granitu zrębie», przez powstałą stąd szparę przeniknął do grobu blask słońca, który zrazu wziął poeta za strunę z tej harfy, której echo już dawniej słyszał, z harfy Homera:

I wyciągnąłem rękę na ciemności,
By ją ulowić i napiąć, i drżącą
Przymusić do lez i śpiewu, i złości
Nad wielkiem niczem grobów i milczącą
Garstką popiołów: — ale w mojem ręku
Ta struna drgnęła i pękła bez jęku.

To znaczy: harfa Homera przypomniła poecie jego własną harfę, jego własny zawód poety i cały ból tego zawodu — grobową obojętność społeczeństwa. I na tę myśl cisza smutku mija — gwałtownie i niepowrotnie; ta zaś gwałtowność została uplastyczniona w mimowolnym krzyku duszy, na którym kończy się część pierwsza *Grobu Agamemnona*:

Na koń, chcę słońca i wichru! tętentu!

Od strofy dziesiątej zaczyna się część druga, obejmująca sestyn sześć: to już nie cicha elegja, tylko pełna siły i mocy liryka pędu, liryka lotu, należąca do tego samego typu liryki romantycznej, co *Oda do młodości*, co *Farys*, co *Improwizacja*. Z częścią pierwszą łączy się ta druga jak najściślej. Bo przecie szalony pęd konny przez Grecję jest poprostu (biorąc materialnie, dosłownie) wykonaniem tego porywu, którego wyrazem był ów kończący część pierwszą krzyk duszy; a ze stanowiska estetyczno-psychologicznego jest ten pęd symbolem burzy, która się zerwała w duszy poety na myśl o doznanej krzywdzie. I właśnie ta myśl nadaje pędowi i płynącym z niego skojarzeniom uczuciowym i myślowym taki, a nie inny kierunek: ta ojczyzna, która się na mnie nie poznała, jaka jest sama? czy taka, jaką była starożytna Grecja w epoce walk bohaterskich z Persami? nie, tylko taka, jaką była Grecja w epoce upadku, w epoce klęski pod Cheronęją! Na myśl o tem, o takim podobieństwie w duszy poety powstaje uczucie ostrego bólu i palącego wstydu — wstydu za własny naród i za siebie sa-

mego, że do tego narodu należy. A wyraz tych uczuć jest niezrównany w swojej żywiołowej potędze, naprawdę godnej największych liryków całego świata:

Na Termopilach? — Nie, na Cheronei
Trzeba się memu załamać koniowi;
Bo jestem z kraju, gdzie widmo nadziei
Dla mało wiernych serc podobne snowi,
Więc jeśli koń mój w biegu się przestraszy,
To tej mogiły — co równa jest — naszej.

Mnie od mogiły termopilskiej gotów
Odgonić legjon umarłych Spartanów;
Bo jestem z kraju smutnego Ilotów,
Z kraju — gdzie rozpacz nie sypie kurhanów,
Z kraju — gdzie zawsze, po dniach nieszczęśliwych
Zostaje smutne pół-rycerzy — żywych.

Na Termopilach ja się nie odważę
Osadzić konia w wązowym szlaku,
Bo tam być muszą tak patrzące twarze,
Że serce kruszy wstyd — w każdym Polaku;
Ja tam nie będę stał przed Grecji duchem —
Nie — pierwszej skonom, niż tam iść — z łańcuchem!

Na Termopilach — jakąbym zdał sprawę,
Gdyby stanęli męże nad mogiłą?
I pokazawszy mi swe piersi krwawe,
Potem spytali wręcz: — «Wiele was było?»
«Zapomnij, że jest długi wieków przedział» —
Gdyby spytali tak — cóżbym powiedział?!

Na Termopilach, bez złotego pasa,
Bez czerwonego leży trup kontusza:
Ale jest nagi trup Leonidasa,
Jest w marmurowych kształtach piękna dusza;
I długo płakał lud takiej ofiary
Ognia wonnego i rozbitej czary.

Ma słuszność Tarnowski: to chyba szczyt natchnienia Słowackiego!

Gniewu niema jeszcze w tych strofach, ale zadatki gniewu już są: jest bowiem przeświadczenie, że ojczyzna nie ma wiary w swoje siły, że «widmo nadziei dla mało wiernych serc podobne snowi», że w tej ojczyźnie «rozpacz nie sypie kurhanów», to znaczy że ci, którzy nie polegli, nie rozpaczają i nie czują swej hańby tak silnie, żeby sobie życie ze wstydu odebrać.

Z tych to zadatków wybucha — w części trzeciej utworu — gniew, z równie żywiołową siłą, jak w części drugiej ból i wstyd. Ta zaś część trzecia zaczyna się od strofy szesnastej:

O, Polsko! póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym —

a kończy się — wraz z całym *Grobem Agamemnona*. Jest to rodzaj liryczny, oddawierendawna znany literaturze: mianowicie jest to liryka gniewu, «inwektywa» (po polsku: napaść), w rodzaju tej, która jest w *Boskiej Komedji* — także przeciwko własnej ojczyźnie poety:

Ahi serva Italia, di dolore ostello,
Nave senza nocchiero in gran tempesta,
Non donna di provincie, ma bordello.

(Biedna Italja, bólu gościnnica,
Śród wielkiej burzy bez sternika nawa,
O, już nie pani ludów — nierządnic!)

I w poezji Byrona znajdują się podobne napaści na własną ojczyznę¹. I kto wie, czy te in-

¹ Kleiner, *Juljusz Słowacki*, wyd. 2, II, 260.

wektywy nie odegrały pewnej roli w genezie *Grobu Agamemnona*, zwłaszcza owa «nierządnicą» Dan-tego¹.

«Czerep rubaszny», «cielsko», «hiena», «plachty ohydne», «Dejaniry paląca koszula» — oto są pioruny gniewu, miotane przez Słowackiego na własną ojczyznę, bijące wciąż w jedno i to samo miejsce — w ów «czerep rubaszny», jak gdyby poto, aby go strzaskać i wyzwolić uwięzioną w nim «duszę anielską».

Na jedną chwilę gniew cichnie, jakby odstępując część swej potęgi, swojej energii uczuciowej przykazaniu patriotycznemu, żeby się Polska z cichej mogiły na nowo podniosła do życia, do walki, ale inna już, aniżeli była dawniej, bo silniejsza, «w styksowym wykapanu mule», jak «wielki posąg — z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie».

Ale cóż, kiedy po tem przykazaniu gniew powraca, i znowu zaczynają bić pioruny:

Polsko! lecz ciebie błyskotkami ludzą;
Pawiem narodów byłaś i papuga,
A teraz jesteś służebnicą cudzą.

Potem (co za przepyszna rytmika w tej burzy uczuć!) raz jeszcze odpływ gniewu, i to większy, niż za pierwszym razem, a wywołany — wyrzutem sumienia:

Mówię — bom smutny — i sam pełen winy!

¹ Zwrócił na to już dawno uwagę Stanisław Stroński w *Pamiętniku Literackim* VIII. 153.

Ach, co za szkoda, że ta struna czysta, serdeczna, szlachetna dźwięczy tylko przez chwilę, że się na tym czystym, serdecznym, szlachetnym dźwięku nie kończy *Grób Agamemnona!* Niestety, burza uczuć na nowo wybucha w duszy poety, z większą nawet jeszcze siłą — z siłą poprostu szaloną, potworną.

A cóż wywołało ten nowy orkan? Myśl poety — o sobie, myśl, że go ojczyzna może przekląć za jego gniew. I myśl ta odbiera mu już nie równowagę, bo tę stracił już dawno, ale wręcz przytomność, i pioruny gniewu biją już bez przerwy — przez całe dwie ostatnie strofy, które (może pogląd to mylny, ale szczery) są niepoczytalnym miotaniem się w gniewie — i które właśnie przez to przekraczają granicę pomiędzy wzniosłością, patetycznością a potwornością, okropnością, zwłaszcza ten piorun ostatni:

Bo nie masz władzy przekląć — niewolnico!

Cóżby się za to dało, żeby tego dysonansu w poezji Słowackiego nie było!

«Wielki to mistrz na dysonanse — pisał Kraśiński do Słowackiego o Szekspirze (19 grudnia roku 1840) — dysonanse są połową życia; lecz gdzie przejście w harmonję, w ogół, w nieskończoną prawdę i piękność, w tę drugą wyższą życia zarazem i połowę, i całość?» Kto podziela ten pogląd Kraśińskiego na poezję, kto dysonanse poczytuje tylko za połowę życia, wierząc, że one przejdą kiedyś w harmonję, kto żąda od poezji, żeby, wyprze-

dzając pochód życia, dawała, jako ostateczne wrażenie, harmonję, do której życie w swym pochodzie dąży — ten poczyna końcowy dysonans w *Grobie Agamemnona* za śmiertelny grzech przeciwko poezji. *Improwizacja* Mickiewicza także kończy się straszliwym dysonansem: ale na *Improwizacji* nie kończy się dramat Mickiewicza — jest w nim «przejsie w harmonję, w ogół, w nieskończoną prawdę i piękność»; w *Grobie Agamemnona* tego przejścia niema, bo się na dysonansie kończy.

Tutaj powie kto może: «Ależ *Grób Agamemnona*, pomimo że go Słowacki wyodrębnił z *Podróży na Wschód*, jako całość artystyczną, jest ostatecznie tylko fragmentem tego poematu, który się na nim przecie nie kończy». Dobrze, ale i w dalszym ciągu *Podróży na Wschód* nie znajdujemy już przejścia końcowego dysonansu *Grobu Agamemnona* w harmonję. A po *Grobie Agamemnona* co następuje w *Podróży na Wschód*?

Nie, nie, dopóki będziesz ręką drżącą
Zakrywać piersi puste, owdowiałe,
To ja nie klękne nawet przed klęczącą,
Bo ja mam inną, smutną matkę — chwale,
Co mi ociera łzy płynące rzadko,
A i tę trzecią mam, co mi jest matką.

Czy dysonans cichnie? Czy się raczej jeszcze nie potęguje?...

Lecz i ci nawet, którzy się godzą z Krasińskim w jego poglądzie na dysonanse w poezji, przyznają niewątpliwie, że *Grób Agamemnona* — poza końcowym dysonansem — jest wielkiem arcydziełem

liryki, zrazu przez cudowną piękność melancholijnego nastroju, a potem przez żywiołową siłę uczucia. A cóż dopiero ci, którzy poglądu Krasińskiego nie podzielają, dla których dysonanse w zakończeniu utworu poetyckiego nie są grzechem przeciwko pięknu! Jedni i drudzy zgodzą się zapewne na to, że na równie wielką, na równie potężną siłę liryczną zdobędzie się Słowacki jeszcze tylko raz jeden w życiu — w wierszu *Do autora Trzech Psalmów*. Obydwa te utwory są — w swojej dominującej barwie uczuciowej — liryką gniewu.

V. «Grób Agamemnona» jako liryka gniewu

Ta liryka nie była w poezji polskiej nowością: początek jej stanowi, już w XV wieku, wiersz jakiegoś «czerepa rubasznego» — o zabójstwie Tenczyńskiego. A potem możnaby przytoczyć długi szereg jej utworów, zarówno z epoki niepodległości, jak z czasów porobiorowych. Szczytami tej liryki są: pieśń Kochanowskiego o spustoszeniu Podola, ósme kazanie sejmowe Skargi, satyra Wacława Potockiego na nietolerancję religijną, paszkwile Zablockiego i Niemcewicza, wiersz Kajetana Koźmiana *Do tańczącego Krakowa; Improwizacja* i niektóre wiersze Mickiewicza o Rosji; z poezyj Krasńskiego — wiersz *Do Moskali*, jeden ustęp *Przedświtu* («O, wy niscy, o wy ciemni — I okrutni, i nikczemni»), oraz pierwsze ustępy *Psalmu żalu*, któryby słuszniej psalmem gniewu nazwać należało. Do tych szczytów należą także: *Grób Agamemnona* i wiersz *Do autora trzech psalmów*.

Lecz pamiętajmy, że gniew gniewowi nie równy; wiedział już o tem Rej i wyłożył to szczegółowo w «kapitulum» dziewiątem «ksiąg wtórych» *Żywota człowieka poczciwego*. Gniew może płynąć z pobudek egoistycznych i nieegoistycznych; nie dosyć

na tem: z gniewem mogą się kojarzyć różne uczucia, nie wyłączając miłości — miłości człowieka, ojczyzny, ideałów; o takim gniewie mówimy, że jest «święty». Taki gniew jest w ósmym kazaniu sejmowym Skargi: jego źródłem jest miłość, która płonęła w sercu tego człowieka ku Bogu i ku ojczyźnie. «Bych był Jeremjaszem, wziąłbych pęta na nogi i okowy, i łańcuch na szyję, i wołałbych na was grzeszne, jako on wołał: tak spętają pany i pożoną jako barany w cudze strony». Tak się gniewać, tak grozić może ten tylko, kto bardzo kocha, kto się bardzo o przyszłość tego, kogo kocha, boi i kto bardzo nad upadkiem moralnym tego, kogo kocha, cierpi. Szalony gniew Mickiewicza w *Improwizacji*, pomimo że jest gniewem na Boga, jest — w swoim źródle psychicznym — także gniewem świętym, bo płynie z niewysłowionej w swym ogromie miłości ojczyzny i z niewysłownego w swoim ogromie bólu na widok jej nieszczęścia. Gniew Mickiewicza na Rosję jest pełen goryczy, o której sam Mickiewicz mówi, że jest «żrąca i paląca»; ale mówi też, że jest to

Gorycz, wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny,
Niech żre i pali — nie was, lecz wasze okowy.

Tak, źródłem gniewu Mickiewicza były łzy i krew własnej ojczyzny, oraz te okowy, w które Rosja skuła ciała i dusze swoich własnych dzieci, ból nad niewolą nie tylko narodu polskiego, ale i rosyjskiego, który Mickiewicz... kochał:

O, biedny chłopie! Zacóż mi łza płynie
I serce bije, myśląc o twym czynie?...

Ach! żal mi ciebie, biedny Słowianinie!
Biedny narodzie, żal mi twojej doli!

I dlatego gniew Mickiewicza na Rosję to także gniew — święty.

W *Przedświcie* gniew Krasińskiego na zbrodniarzy, winnych rozbioru Polski, jest również gniewem świętym, płynie bowiem z miłości ojczyzny i ideału moralnego. Natomiast w *Psalmie żalu* gniew Krasińskiego na Słowackiego nie ma nic wspólnego z gniewem świętym; jest to gniew prawie wyłącznie osobisty, egoistyczny i tem mniej posiada wartości moralnej, że łączy się z urąganiem nieprzyjacielowi i z przypisywaniem mu nieszlachetnych uczuć, których w duszy nieprzyjaciela nie było.

A jakaż jest wartość moralna gniewu w *Grobie Agamemnona*? Co jest jego głównem źródłem?

Nasamprzód — jedno zastrzeżenie. Przy wyjaśnianiu genezy poezji lirycznej wolno naturalnie i trzeba posługiwać się danymi biograficznymi, ale przy jej ocenie (nie tylko estetycznej, ale i moralnej) wolno i trzeba o życiu poety zapomnieć, a nade wszystko nie wolno poecie zarzucać, że szczególne utwory liryczne nie zawsze odpowiadają szczegółom biograficznym, że nieraz bywają nawet ze szczegółami biograficznymi w sprzeczności. Bo przecie co innego prawda życia, co innego prawda artystyczna: na prawdę życia składa się tylko życie, na prawdę artystyczną — prócz prawdy życia, także i fantazja. Są liryki, w których poezji te dwie prawdy płyną jednym strumieniem, są utwory liryczne, w których prawda artystyczna jest zarazem prawdą życia, prawdą biograficzną: takim li-

rykiem jest u nas nade wszystko Mickiewicz. Lecz są i tacy liryki, u których te dwie prawdy płyną dwoma strumieniami, czasem tylko mającemi jedno wspólne łożysko: takim lirykiem jest u nas nade wszystko Słowacki, w którego liryce fantazja ma udział stokroć większy, aniżeli w liryce Mickiewicza.

Uczyniono Słowackiemu zarzut, że nie miał prawa pisać strofy czternastej *Grobu Agamemnona*, bo gdyby tak naprawdę stanęli przed nim Spartańczyki, którzy polegli pod Termopilami, i zapytali: «Wiele was było?» — to on musiałby odpowiedzieć: «Nie wiem, bo mnie tam nie było». Nie, *Grób Agamemnona* jest poezją, nie autobiografią, więc Słowacki miał zupełne prawo zapomnieć o tem, że jego tam nie było — i ten wzgląd nie może być brany pod uwagę przy ocenie wartości moralnej *Grobu Agamemnona*.

Więc cóż powinno być brane pod uwagę? Tylko — tekst, a nie to, co wiemy o życiu Słowackiego poza tekstem; to, co wiemy o niem poza tekstem, może służyć do oceny moralnej życia Słowackiego, lecz nie jego poezji.

A jeżeli będziemy się opierali jedynie na tekście *Grobu Agamemnona*, to cóż uznać będziemy musieli za *causa efficiens* gniewu na ojczyznę?

Czy może żal do niej na myśl, że jest krajem, «gdzie zawsze po dniach nieszczęśliwych zostaje smutne pół-rycerzy — żywych»? Nie, uczuciem pierwotnem, które gniew do ojczyzny zrodziło, jest żal do ojczyzny nie patriotyczny, tylko osobisty, żal na myśl o «niemych harfach» i «słuchaczach

głuchych». A jeżeli tak, to gniew w *Grobie Agamemnona* nie jest gniewem świętym.

Ale prawda. W strofie dziewiętnastej bije się poeta w piersi:

Mówię — bom smutny i sam pelen winy.

Otóż — w tekście — do czego się te słowa odnoszą? Tylko do tego zarzutu, że w sercach polskich «nie trwa myśl nawet godziny». Twierdzenie, że tutaj bije się Słowacki w piersi za to, iż sam za wolność nie walczył, nie da się zapomocą tekstu udowodnić. Ale mniejsza o to; dajmy nawet na to, że się tak z tego powodu bije Słowacki w piersi: czy wolno to poczytać za dostateczną ekspiację za gniew na ojczyznę? Ależ, jak widzieliśmy, po tej niby-ekspiacji gniew wybucha jeszcze daleko silniej, i ten późniejszy wybuch gniewu nie ma już żadnej ekspiacji.

Ktoś mógłby jednak powiedzieć, że gniew Słowackiego na Polskę płynie nie tylko z osobistego żalu, ale także z żalu do Polski, że nie jest taka, jakąby mogła być, mając anielską duszę, z żalu, że tę duszę więzi w czerepie rubasznym. Zapewne, to uczucie nietrudno wyczytać w *Grobie Agamemnona*, ale czy w tem uczuciu jest miłość Polski? Jest, ale tylko — Polski idealnej, wyśnionej, wymarzonej; dla Polski realnej, nieszczęśliwej, grzesznej — niema w *Grobie Agamemnona* miłości¹. A zresztą zwycięża w nim nie miłość Polski idealnej, tylko gniew na Polskę rzeczywistą, i znowu — co za przepastna

¹ Dwoistość patriotyzmu Słowackiego scharakteryzował znakomicie Kleiner, *Studja o Słowackim*, Lwów 1910.

różnica pomiędzy *Grobem Agamemnona* a *Improwizacją!* W *Improwizacji* jest także miłość Polski idealnej — takiej, o jakiej marzył Mickiewicz:

Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie!
Rządzić, jak Ty wszystkim, zawsze i tajemnie!...
Niech ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa,
Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa!
Mówią, że Ty tak władasz!...
Jeśli mnie nad duszami równą władzę nadasz,
Jabym mój naród jak pieśń żywą stworzył,
I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo:
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą.

Ale obok miłości Polski wyśnionej jest w *Improwizacji* także bezgraniczna miłość Polski rzeczywistej:

Patrzę na ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca, wplecionego w koło;
Czuję całego cierpienia narodu,
Jak matka czuje w łonie bóle swego płodu.

Czy w *Grobie Agamemnona* jest choćby tylko jedna iskierka miłości Polski rzeczywistej?

VI. Ideologia patryotyczna «Grobu Agamemnona»

Cóż zarzuca Słowacki Polsce? To przede wszystkim, że nie walczyła o niepodległość do ostatniej kropli krwi. Zarzut ten jest godny — nie myśliciele, nie patryoty i nawet nie człowieka o jakiej takiej trzeźwości umysłowej — tylko... poety, któremu wyobraźnię rozkołysała opowieść o bitwie pod Termopilami, który wyśnił sobie Rozę Wenedę, zapłodnioną przez popioły i wydającą na świat potomstwo rycerzy-mścicieli. Czego jak czego, ale braku męstwa nie można Polsce zarzucić; a gdyby tak w powstaniu kościuszkowskim, czy listopadowym, wszyscy rycerze nasi naprawdę dali się wymordować, albo gdyby wszyscy, co nie polegali, usypali sobie z rozpaczy kurhany, to mieliby z tego pociechę jedynie obcy i domowi wrogowie Polski, ale nie Polska.

Dalej:

Na Termopilach, bez złotego pasa,
Bez czerwonego leży trup kontusza...

A czy na poboju pod Płowcami, pod Grunwaldem, pod Chocimem, pod Maciejowicami,

pod Ostrołęką leżały trupy ze złotymi pasami i w czerwonych kontuszach?

Lecz nie chwytajmy Słowackiego za słowa i zgódźmy się na to, że owe pasy i kontusze to tylko symbole (fortunny, czy nie fortunny, to inna sprawa) tej niechęci poety ku szlachcie polskiej, z której wypłynął cały akt oskarżenia przeciwko niej, jako warstwie społecznej, ponoszącej całą odpowiedzialność za przeszłość i za upadek ojczyzny.

Więc cóż zarzuca Słowacki szlachcie polskiej?

To, że duszę anielską więzi w czerepach rubasznych, to jest brak kultury moralnej, umysłowej, artystycznej i wogóle duchowej, a potem — niesprawiedliwy ustrój stanowy, i to jeszcze, że była «pawiem narodów i papugą», to znaczy, że się unosiła nadmierną pychą (może miał Słowacki na myśli megalomanję narodową) i że umiała się zdobyć jedynie na bezmyślne naśladowanie cudzej kultury, i wreszcie, że w duszy polskiej myśl nie trwa nawet godziny, że niema w charakterze polskim wytrwałości, a jest tylko wrażliwość.

Cóż powiedzieć o tym akcie oskarżenia? *In merito* są to zarzuty słuszne. Czy wszystkie odnoszą się tylko do Polski, o toby się można spierać. Czy np. niesprawiedliwy ustrój stanowy nie był czasem powszechną cechą dawnej Europy? czy tylko jedna Polska grzeszy megalomanją narodową? czy tylko o jednej Polsce powiedzieć można, że jest jedynym w swoim rodzaju synem Prometeusza, któremu sęp «wyjada nie serce — lecz mózgi»?

Lecz nie o to idzie. Czy się zarzuty Słowac-

kiego mogą stosować tylko do Polski, czy także do Polski, dosyć, że (raz jeszcze) w istocie swojej są to zarzuty słuszne, zwłaszcza ów zarzut braku samodzielności i wytrwałości. Cóż z tego, kiedy wszystkie te zarzuty powstały w przystępie gniewu. A «gniew zły poradnik», jak mówi mądre przysłowie staropolskie. Niemniej mądrze mówi Jakób Wujek, że «gniew jest gwałtowne poruszenie pomysłu, z złej chwiwości prawie się wydzierające ku pomście», Najsłuszniejsze w swej istocie zarzuty, jeżeli są wypowiedziane w gniewie, praktycznie przestają być słusznymi — przez swój przejaśkrawiony wyraz. A ludzie tak często nie umieją odróżnić wyrazu od zawartej w nim treści, a podnieconego afektu od uczucia i myśli!

Otóż czy godzi się, mówiąc o ujemnych stronach naszej przeszłości i naszego charakteru, powoływać się, jak to często u nas bywa, na *Grób Agamemnona* i podnosić do godności historjografii utwór, poczęty i zrodzony w gniewie? Czy nie dzieje się krzywda Słowackiemu, że się wyzyskuje jego gniew, a nie jego miłość, dla poparcia wielkością jego imienia własnych niechęci względem przeszłości narodowej, a choćby nawet swoich szczyrych poglądów na nią? Czy takie postępowanie nie przypomina czasem trochę biblijnego Chama, który nie zakrył nagości ojca?

Przeklnij — lecz ciebie przepędzi ma dusza,
Jak Eumenida, przez węzowe różgi.

.....
Szczeknij z boleści i przeklinaj syna...

Nie, o to może być Słowacki spokojny! Polska go nigdy nie przeklnie, i to nie tylko dlatego, że jest wspaniałomyślna, ale i dlatego, że jest i będzie mu wdzięczna, że go błogosławi i błogosławić będzie — za to, iż wzbogacił skarbiec królewski jej kultury duchowej... nie samym tylko *Grobem Agamemnona*.

«TESTAMENT MÓJ»

*«Dzień będzie wtenczas biały,
gdy ja zagasnę».*

I. Tekst

Małecki, wydając z rękopisu ten utwór Słowackiego, dodał objaśnienie, że go poeta napisał na krótko przed śmiercią. To mniemanie utrzymywało się długo, póki wreszcie Tretiak nie przesunął daty jego powstania na koniec drugiej epoki twórczości Słowackiego. Dzisiaj, po argumentacji Kleinera, jest rzeczą jasną, że *Testament mój* powstał jeszcze wcześniej, a mianowicie w r. 1839 albo na początku 1840. Co najwyżej możnaby mniemać, że poprawki w pierwotnym tekście pochodzą z czasów późniejszych.

Tym poprawkom (w strofie 5 i 6) warto się bliżej przypatrzeć.

Pierwotnie strofy te brzmiały tak:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
W garnek zbiorą popioły — i matce oddadzą,
Ona łzami obmyje tego — kto przyniesie.

A potem niechaj w nocy siądą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną bidę...
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli oni duchami nie będą — nie przyjdę...

będę wolnym duchem, to zlecę na ziemię, aby umocnić swych przyjaciół w wierze patriotycznej i w obowiązku patriotycznej pracy; ale jeśli oni przestaną być duchami, to jest, jeśli nie będą pełnili mojego przykazania «nadpowietrznej walki», «która się o narodowość naszą toczy», jeśli nie będą walczyli ze śmiercią narodu, jak na żywych przystało — to nie przyjdę, bo martwych nie wskrzeszę. Lecz tutaj zadrżał Słowacki na samą myśl możliwości takiej katastrofy, takiej degeneracji pokolenia późniejszego — i dlatego woła:

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei;

— to jest, na miłość Boską, nie umierajcie, nie pozwólcie na to, aby ten duch polski, który z mojej poezji wstępuje w serca wasze, miał z nich ulecieć!

Druga natomiast redakcja nastęrczała widocznie trudności, skoro ją wydawcy zmienili. Co ich do tego skłoniło? Wyobrazili sobie zapewne, że Słowacki myślał o czyścucu, w którym się dusza jego znajdzie, że więc chciał powiedzieć: jeśli Bóg nie uwolni mnie na chwilę od męki czyścowej, to rozumie się, nie przyjdę. Ale skąd pewność, że Słowacki myślał tutaj o czyścucu, że był tak prawowierny — on, który nie wiedział napewno, że po śmierci będzie duchem, skoro powiedział warunkowo: «jeżeli będę duchem»?

Nie, on chciał powiedzieć co innego. Trzeba pamiętać o tem, że życia na ziemi nie poczytywał on wcale za szczęście, że, przeciwnie, odczuwał je

jako mękę, skoro sam w pierwszym wierszu pierwszej strofy mówi:

Żyłm z wami, cierpiałem i płakałem z wami;

a w wierszu czwartym tejże strofy: «jak gdyby tu szczęście było». A więc myśl Słowackiego jest taka: jeśli Bóg mnie uwolni od męki ponownego przyjscia na ziemię, to nie przyjdę, a jeśli nie uwolni, to przyjdę.

Taka interpretacja ostałaby się i wtedy, gdyby przypuścić, że owe poprawki pochodzą z czasów późniejszych, już z epoki mistycznej. Bo jakże sobie podówczas Słowacki wyobrażał (albo raczej poetycznie symbolizował) wiekuisty spokój swego ducha? Tak oto, że jest gwiazdą na niebie, płonąca radośnie. Nie dał się (we fragmencie *Poeta i natchnienie*) skusić Atessie, która go ciągnęła w sferę słoneczną — on chciał pozostać na ziemi, aby w dalszym ciągu wskrzeszać swój naród. A w *Królu Duchu* czytamy:

Bobym miał wielkie kwiaty z tej oliary —
I apostolską może już koronę —
Słońceby mnie gdzieś niosło przez obszary —
W chóry, od ziemskiej sprawy odpuszczone —
I nie czułbym już nic w Pana opiece —
Oprócz że w słońcu lśnię i w słońcu lecę.

Jeżeli zatem (co nie jest rzeczą niemożliwą) owe poprawki w strofie szóstej powstały już w późniejszej epoce, to myśl Słowackiego była taka: jeśli mię Bóg już uwolni od męki, jeśli już będę gwiazdą, lśniącą i lecącą w słońcu, to nie przyjdę, więc póki

jeszcze żyję na tym marnym świecie, tem głośnieję
wołam, tem silnieję

...zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei —
I przed narodem niosą oświaty kaganiec —
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec¹.

¹ ob. Stanisław Mleczko. *Sprostowanie tekstu w utworze Słowackiego «Mój testament»* (w tygodniku warszawskim *Odrodzenie* r. 1910, nr 4).

II. Myśli przewodnie

Ileż to razy deklamowano tę strofę w mowach wiecowych i przytaczano w artykułach programowych! ileż razy przypominano te trzy przykazania Słowackiego, aby naród nie dawał ducha w niewoli, aby się oświecał, aby nie żałował życia dla ojczyzny! Zwłaszcza ten «kaganiec oświaty» zapalano i obnoszono po wiecach i zgromadzeniach tak często, że wreszcie spowszedniał docna. Kto tylko grzmiał o oświacie ludowej, kto się chciał przedstawić i zalecić słuchaczom, jako postępowiec i demokratę, jako pogromca wsteczników, cytował te słowa z *Testamentu mojego*, chociaż są w naszej poezji romantycznej słowa, które nawołują do oświaty ludowej wymowniej:

Lecz jedyną tu koroną:
Wylać ducha na miliony,
Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszm wszystkim — myśli z nieba,
Nic nie spychać nigdy — w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie —
Tak Bóg czyni we wszechświecie —
Bo cel światów — szlachetnienie.

Tych jednak słów nie słyszy się na wiecach nigdy — bo i jakże? przecie wypowiedział je Kraśniński, arystokrata, wstecznik, klerykał — i oto słuchacze gotowiby posądzić mówcę o wstecznictwo, o burżuizmo, o klerykalizm, o konszachty z demokracją narodową!... Co innego Słowacki — postępowiec, antyklerykał, rewolucjonista!...

Otóż, nie wdając się tutaj w kwestję, czy Słowacki, pomimo że od czasu do czasu puszczał fajerwerki demokratyczne, był istotnie takim demokratą, za jakiego ogłaszają go ci, którym tego potrzeba — stwierdzić należy dwie rzeczy.

Po pierwsze. Niema żadnego dowodu, żeby Słowacki, pisząc tę strofę, myślał o oświacie ludowej. Cała jego psychologia w drugiej epoce jego twórczości i cała jego poezja tej epoki świadczy, że hasło oświaty w *Testamencie moim* nie płynie z żadnego programu demokratycznego — dla tej prostej przyczyny, że się w tej epoce na żaden program demokratyczny Słowacki nie zdobył, że o takim programie nawet nie myślał; bo przecie takie okrzyki, jak «Kocham lud więcej niż umarłych kości», to tylko szumne frazesy, nie przemyślane hasła programowe.

Więc skądże wziął się w *Testamencie moim* ów kaganiec oświaty? jakie ma znaczenie w ówczesnej ideologii Słowackiego? Podobnie jak przykazanie pierwsze: «niech żywi nie tracą nadziei» — pozostaje w ścisłym związku z przykazaniem Szamana w *Anhellim*: «Miejcie nadzieję, bo nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je, ale, jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi

martwych»; i podobnie jak przykazanie trzecie-
niech żywi «na śmierć idą po kolei» — pozostaje
w ścisłym związku z ideą *Lilli Wenedy*, oraz z wy-
rzutem, że u nas «zawsze po dniach nieszczęśli-
wych zostaje smutne pół-rycerzy żywych» — tak
przykazanie trzecie, aby niesiono przed narodem
oświaty kaganiec, znajduje się w ścisłym związku
z ową groźbą:

O, Polsko! póki ty durszę anielską
Będiesz więziła w czerepie rubasznym:
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym,
Póty mieć będziesz hienę na sobie —
I grób — i oczy otworzone w grobie!

Za najcięższy grzech, za największe nieszczę-
ście Polski, uniemożliwiający jej zmartwychwstanie,
poczytywał Słowacki uwięzienie «duszy anielskiej»
w «czerepie rubasznym», to jest brak kultury du-
chowej — moralnej, estetycznej, intelektualnej, i wła-
śnie do pielęgnowania tej kultury nawołuje w *Te-
stamencie moim*, mając tym sposobem na myśli kul-
turę raczej «czerepów rubaszných», to jest szlachty,
aniżeli ludu, a w najlepszym razie — oświatę ogólnó-
narodową, nie zaś specjalnie ludową. To jedno.

Po drugie. Nikt nie wątpi o słuszności wszyst-
kich trzech przykazań Słowackiego w tym wierszu:
lecz wszystkie trzy ukazują się tutaj niemal tylko
przelotnie, nie żeby nie stanowiły jego części orga-
nicznej, ale że tematem głównym nie są wcale.
Tematem głównym (co, oczywiście, nie jest zarzu-
tem, tylko cechą znamioną wiersza) jest myśl
poety o sobie samym — w obliczu śmierci, albo

raczej tylko na myśl o śmierci. Bo przecie wów-
czas, kiedy Słowacki ten wiersz pisał, śmierć nie
zaglądała mu jeszcze w oczy: to raczej on śmierci
w oczy zaglądał — oczami fantazji, która mu ka-
zała iść «w cień — z duchami», «być sternikiem
duchami napelnionej łodzi». Tak, *Testament mój*
nie był napisany w związku z jakimś konkretnym
wypadkiem życiowym, jak wiersze miłosne, jak
wiersz *Na sprowadzenie prochów Napoleona*, jak
Pogrzeb kapitana Meyznera: *Testament mój* jest
owocem wyobraźni, rozigranej pobudkami we-
wnętrznymi (całą psychiką poety), nie zewnętrznymi.

Kiedy stary Rej zęgnął się «z światem, z do-
brym towarzyszem, i z jego ozdobnymi przypadki»,
zęgnął się z nim naprawdę: siódmy już krzyżyk
dźwigał na barkach — i w rok później już nie żył.
To też *Żegnanie ze światem* jest (jakby powiedział
Schiller) poezją naiwną, *Testament mój* — nawskróś
sentymentalną. Fantazję Reja pobudziło rzeczywi-
ście doznane uczucie — lęk przed śmiercią; u Sło-
wackiego przeciwnie: fantazja zrodziła uczucie,
a zrodziwszy je, pieściła się z niem i przystrajała
je w fantastyczne kwiaty:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie..

.....
Niech przyjaciele moi siądą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb...

Nie dosyć na tem. W pracy twórczej nad *Te-
stamentem moim* fantazja miała tak przemożny
udział, że przekształcała rzeczywistość:

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył — siedziałem na maszcie,
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę.

Czy tak było naprawdę? Na to pytanie najlepszą, najniezawodniejszą odpowiedź da nam Słowacki w lat kilka później, kiedy to na swoją przeszłość będzie patrzył nie przez pryzmat fantazji, tylko pod kątem prawdy, i oczami nie miłości własnej, tylko pokory:

Tu mnie spytała: «Jakiem zwać nazwiskiem?»
Nie dosłyszałem. — A ona: «Jak godność?»
Zarumieniłem się cały i rzekłem:
«Godności nie mam, przed męką uciekłem».

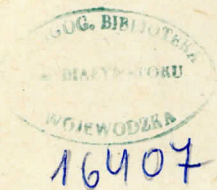
I mówi jeszcze Słowacki:

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność jak ja mieć dla świata?

To prawda, że szedł przez świat bez oklasków świata, ale czy się na to godził? czy nie cierpiał nad tem głęboko?

Czy jednak to, że fantazja Słowackiego przekształciła i w tym wierszu rzeczywistość, powinno wpływać na sąd o jego moralnych i estetycznych wartościach? Nie, w *Testamencie moim* (bez względu na to, co poeta wziął z własnych czynów, a co tylko z serca, wyobraźni i marzeń) niechaj przemawia do nas poeta, który naprawdę żył, cierpiał i płakał z nami, który naprawdę siedział na maszcie, póki okręt walczył, który naprawdę poszedł z okrętem pod wodę; poeta, który, mając zupełną świadomość swojej wielkości naprawdę spełnił «srogą, twardą Bożą

służbę» i który naprawdę umierał z mocnym przekonaniem, że jego poezja przeroobi zjadaczy chleba w aniołów. Bo liryka, przy całym swoim podmiotowym charakterze, jest także... poezją, a nie składanem pod przysięgą zeznaniem sądowem i nawet nie pamiętnikiem, w którym wprowadzie także wolno pisać o swoich marzeniach, ale w którym nie wolno ich treści utożsamiać z rzeczywistymi wypadkami z życia.



61. **Sewer.** Łusia Burlak.
62. — Wiosna.
63. — Dola.
65. **Sieroszewski W.** Kulisi.
68. **Kaczkowski Z.** Bitwa o chorążankę.
69. **Prus B.** Cienie. Z legend dawnego Egiptu. W górach.
70. **Konopnicka M.** Wojciech Zapała.
71. — W Winiarskim forcie.
72. — Urbanowa.
74. **Lenartowicz T.** Wybór poezyj.
75. **Kondratowicz L.** (Wł. Syrokomla). Wybór poezyj.
82. **Kraszewski J. I.** Jak się dawniej listy pisały.
90. **Korzeniowski J.** Karpaccy górale.
91. **Kondratowicz L.** (Wł. Syrokomla). Ułas.
93. — Jan Dęboróg.
95. — Wielki czwartek.
96. **Asnyk Adam.** Wybór poezyj.
98. **Pol Wincenty.** Pieśń o ziemi naszej.
101. **Chrzanowski Ign.** Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza?
Wyd. 4-te.
102. **Krasicki Ign.** Bajki i przypowieści. Wybór.
105. **Niemcewicz J. U.** Wybór poezyj.
118. **Orzeszkowa E.** Światło w ruinach.
119. **Kubała L. dr.** Mieszczanin polski z XVII w.
122. — Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem.
125. **Szajnocha K.** Zdobycze pługa polskiego.
127. **Mickiewicz Adam.** Ballady i romanse.
128. — Bajki i powiastki.
130. **Słowacki Jul.** Ojciec zadżumionych. — W Szwajcarji.
131. — Jan Bielecki. — Mnich. — Arab. — Hugo.
135. **Orzeszkowa E.** Daleko. — Karjery.
137. — Dobra pani.
138. — Panna Róża.
141. **Konopnicka M.** Z Liryk i obrazków.
142. **Niemcewicz J. U.** Śpiewy historyczne.
143. **Mickiewicz A.** Sonety Krymskie. — Farys.
145. **Brodziński K.** Wiesław.
146. **Kondratowicz L.** Szkolne czasy.
147. **Słowacki J.** Liryki. (Wybór).
148. **Malczewski A.** Marya.
149. **Fredro A.** Pan Geldhab.
150. — Zemsta za mur graniczny.
151. — Śluby panięskie.
162. **Byron.** Więzień z Czylonu. Przekład Morawskiego.
163. **Szymański A.** Stolarz Kowalski.
164. **Słowacki J.** Anelli.
165. **Krasiński Z.** Przedświt.
166. **Mickiewicz A.** Konrad Wallenrod.
167. — Grażyna.
168. **Szekspir W.** Sen nocy letniej.
170. **Dynowska M.** Obrazy z dziejów piśmiennictwa polskiego:
Bielski, Górnicki, Strykowski, Paprocki.

171. **Szekspir W.** Hamlet Przekład Paszkowskiego.
172. — Makbet. Przekład Paszkowskiego.
174. — Król Lir. Przekład Paszkowskiego.
175. — Otello. Przekład Paszkowskiego.
176. **Mościcki H.** Wernyhora.
178. **Ustawa rządowa** z d. 3 maja 1791 r.
179. **Katechizm** narodowy z 1791 r.
180. **Reymont St.** Z ziemi chełmskiej.
181. **Prus B.** Omyłka.
182. **Romanowski M.** Liryki.
185. **Szujski J.** Tadeusz Rejtan na sejmie 1773 r.
188. **Chrzanowski Ign.** Liryka patriotyczna Asnyka.
189. **Asnyk A.** Poezje patriotyczne.
190. **Szekspir W.** Juljusz Cezar.
191. **Hoffmanowa Kl.** Obiad czwartkowy.
192. **Kochanowski J.** Treny.
193. **Oppman A. (Or-Ot).** Pieśni o księciu Józefie.
196. **Stoński E.** Wybór poezyj. »Ta co nie zginęła«.
197. **Korzeniowski J.** Wąsy i peruka.
198. **Krasicki I.** Powieść o narożnej kamienicy.
199. **Szajnocha K.** Matka Jagiellonów. Szkic historyczny.
200. **Molière J.** Skapiec. Przełożył Boy.
201. **Żółkiewski St.** Początek i progres wojny moskiewskiej...
202. **Smoleński Wł.** Znaczenie Tadeusza Kościuszki w dziejach Polski.
204. **Szajnocha K. O** »Łażni« Bol. Chrobrego. Kopja husarska.
205. **Smoleński Wł.** Znaczenie Konstytucji 3 maja.
206. **Słowacki J.** Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską.
207. **Pol W.** Wit Stwosz.
208. **Dubiecki M.** Bohaterski naczelnik powstania styczniowego (Romuald Traugutt).
209. **Zmorski R.** Wybór poezyj.
210. **Oppman A.** Pieśni o belwederskiem powstaniu.
211. — Pieśni o legionach.
212. **Konarski Sz.** O obowiązkach Polaka.
213. **Mościcki H.** Twórca pieśni: »Jeszcze Polska nie zginęła«..
214. **Korzeniowski I.** Kollokacja.
215. **Sienkiewicz H.** Stary sługa.
216. **Szekspir W.** Kupiec wenecki.
217. **Słowacki J.** Kordjan.
218. **Żeromski St.** Rozdziobią nas kruki, wrony. Do swego Boga.
219. **Wyspiański St.** Kazimierz Wielki.
221. **Włodek L.** Bolesław Prus.
222. **Goethe J. W.** Cierpienia młodego Werthera, w przekładzie i ze wstępem P. Choynowskiego.
223. **Małaczewski E.** Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica.
225. — Dzieje Bałki murmańskiej.
226. **Chrzanowski I.** Komisja Edukacyjna i jej posiew.
227. **Reymont Wł.** Ave Patria morituri te salutant. Los Toros.
228. **Siedlecki-Grzymała A.** Żołnierz.
230. **Konopnicka M.** W Gdańsku.
231. — Hrabiańko. Jak Suzin zginął.